Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 132 Kraków sobota 31 lipca 1937 r. Rok I

Oj, złudo naiwna...

A kiedyż to legun kapitulował?...

Na łamach prasy ONRowskiej radosne podniecenie — niemal że triumfalnie grzmią już fanfary — w związku z odbyć się mającym w dniu 8 sierpnia w Krakowie Zjazdem Legionistów.

Sjonistyczny „Nowy Dziennik“ nie zorientowawszy się w sytuacji, widząc ten „jubel“ nie zastanawiał się długo i w zdenerwowaniu wrzasnął: „kapitulacja“.

I któż to ma kapitulować? — Kto ustąpił z placu boju i przegrał bitwę?

Obóz legionowy?... Demokracja legionowa stworzona wspaniałym czynem 6 sierpnia, hartowana na krwawych polach bitewnych, w marszach wysiłku nadludzkiego po wszystkich drogach, ścieżkach i ścieżynach, którymi ją wiodła żelazna wola i geniusz Komendanta — później Wielkiego Nauczyciela i Ojca Narodu.

Nie kapitulowali nigdy, nawet w chwili, gdy jak śp. Król-Kaszubski znaleźli się samotnie wobec mocarstwowej potęgi sądów polowych samodzierżcy cara batiuszki — wolell śmierć męczeńską, śmierć na szubienicy tyrana, niż kapitulację.

Nie kapitulowali pod Krzywopłotami, Łowczówkiem, Anielinem, Konarami, Polską Górą, Rokitną, Nadwórną i Rarańczą — bądźcie spokojni i wierzcie, że nie skapitulują i dziś przed małą, krzykliwą grupką z pod znaku ONR., którego to ojcem duchowym był Niewiadomski, morderca pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, dzisiejszym zaś przewódcą watażka z pod Myślenic Doboszyński.

Szli bez mrugnięcia powiek na huragan paszcz armatnich i setki tysięcy najeżonych bagnetów armii zaborczych, nie cofnęli się nigdy, nie kapitulowali, cierpieli w Szczypiórnie, Huszcie, w innych więzieniach i kazamatach i nieugięci, niezłamani doszli do zwycięstwa.

Nie cofną się i nie będą kapitulować przed garstką łobuzerii, która uzbroiwszy się w pałki nabijane żyletkami, w kastety i petardy — zapatrzywszy się bałwochwalczo w germański hitleryzm, chce się Polsce gwałtem narzucić — gwałtem dojść do władzy, by później bezlitośnie i z obozem legionowym zakończyć swe niezapomniane nigdy obrachunki.

Niech się nie cieszą przed czasem. Niech nie rozsiewają fałszywych pogłosek, że obóz legionowy rozbtiy, że tarcia wzrastają, że „dół“ pójdzie przeciw „górze“, że „sitwa“ już nie wiąże.

Niech natomiast dobrze i na zawsze zapamiętają sobie: wszyscy, od najwyższego dygnitarza Państwa, od Marszałka Polski Śmigłego Rydza, poprzez generałów, ministrów, szefów departamentu, innych wysokich urzędników i polityków — aż do ostatniego, bezrobotnego szaraka legionowego, jesteśmy wiernymi żołnierzami i dziećmi osieroconymi przez Wielkiego Marszałka i naszego Nauczyciela.

Wszyscy przeszliśmy tę najszczytniejszą akademię miłości Ojczyzny i poszanowania demokracji. — Wszyscy też do ostatniego tchu pamiętać będziemy, jaką to śliną zatrutą, wstrętne, zbrodnicze karły, stale nasz obóz opluwały, nie szczędząc naszej największej świętości, jaka ukryła się ongiś w Sulejówku.

Pamiętamy o tym wszyscy od „góry“ do „dołu“ — i nie zapomnimy, bądźcie wszyscy też pewni. Nawet po latach wielu — gdy zostanie tylko „ten jeden ostatni legun“ — wtedy i on nie zapomni i nie będzie kapitulował.

Nie cieszcie się też przed czasem, — że Zjazd ujawni tarcia, że będzie rozłam. — Przedstawień hałaśliwych nigdy się nie doczekacie — „sitwa“ jest i będzie, jak i posłuch wobec Komendy Głównej — która tak samo jak i dół jest demokratyczna.

Linia główna jest i będzie zawsze jedna — nigdy z tymi, którzy pluli nam w twarz, którzy, gdyśmy szli z bagnetem w ręku — szukali lask zaborców, a w wolnej Polsce godzili kulą zbrodniczą w piersi Prezydenta Rzeczypospolitej — dziś zaś chcieliby objąć władzę i opiekę nad wypracowaną przez nas Ojczyzną — opiekę z pałką i żyletką.

Nie — legioniści nie kapitulują. Nie będzie rozłamu — będą spokojnie, lecz twardo radzić pod przewodnictwem Tego, którego Ojciec Narodu i Wódz nad Wodze nam zostawił — a on jako Pierwszy Demokratyczny Legun — nie zawiedzie.

B. REMBOWSKI.

Przebieg działań wojennych

na Dalekim Wschodzie

Szanghai. PAT. — Polityczne koła w Nankinie sądzą, że sytuacja militarna, stworzona przez Japonię w Chinach północnych jest dla rządu nankińskiego nie do przyjęcia. Utworzenie nowej japońskiej strefy militarnej w Hopei, przy równoczesnym usunięciu stamtąd wojsk chińskich oraz powołanie w Pekinie nowego rządu, znajdującego się pod wpływami japońskimi stwarza atmosferę uniemożliwiającą wszelkie porozumienie.

Wojska japońskie oczyściły okolice Pekinu z oddziałów 38 dywizji chińskiej i posunęły się naprzód w kierunku południowo-zachodnim aż do Czang- Sin- Tien.

Ściągając cofającą się 37 dywizję, zajęli Japończycy Tientsin, równocześnie zaś desantowe oddziały z japońskich okrętów wojennych zajęły Taku. W ten sposób powstała japońska strefa militarna, w której skład wchodzi sieć kolejowa Chin północnych.

Japoński attache morski w Nankinie Honda przeprowadził z wiceministrem wojny i ministrem marynarki rozmowy, w których oświadczył, że trzecia japońska eskadra znajdująca się na wodach chińskich, ma za zadanie zapobieganie rozprzestrzenieniu się konfliktu na Chiny środkowe i południowe.

Generał Lit- Szung- Yen i gubernator prowincji Kuang- Si, gen. Pait-Szung- Hai złożyli oświadczenie, że cała prowincja Kwangsi opowiedziała się za rządem centralnym. Oświadczenie to zostało w Nankinie przyjęte z zadowoleniem, gdyż generałowie ci byli jeszcze w zeszłym roku na południowym zachodzie głównymi przewódcami zamieszek przeciwko Nankinowi.

7 japońskich samolotów bombowych zrzuciło w piątek po południu bomby na Pao- Ting- Fu, stolicę prowincji Hopei.

Szanghaj. — Chińska agencja Central News donosi, że Japończycy spalili ubiegłej nocy kilka dzielnic w Tientsinie. **Bombardowanie** samolotów japońskich uszkodziło gmach uniwersytetu Nankai.

Szanghai. PAT. — Chińska żandarmeria w Tung- Szu uprowadziła przewodniczącego autonomicznego rządu wschodniego Hopei oraz rozstrzelała kilku członków tego rządu.

Znów skazanie księdza

w Niemczech

Królewiec. PAT. — W Królewcu sąd apelacyjny wydał wyrok skazujący księdza Huberta Grossa z Fromborka na 8 miesięcy więzienia za wygłaszanie kazań podburzających przeciw państwu.

Ks. Albrecht Habsburg ranny

w katastrofie samolotowej

Buenos Aires. PAT. — W pobliżu Rio Parana wydarzyła się katastrofa samolotowa. Wśród lekko rannych znajduje się książę Albrecht Habsburg, udający się do Paragwaju.

Incydent w porcie Bergen

Oslo. — Agencja „Norks Telegrabyraas“ donosi, że przedwczoraj wieczorem do wojennego portu Bergen weszły 4 niemieckie poławiacze min, nie posiadając na to pozwolenia. Dowódca bazy morskiej w Bergen zarządził samolotowy pościg i zatrzymanie tej flotylli. Lotnicy, wymieniwszy sygnały, skonstatowali narodowość i identyczność tych okrętów, po czym udały się one w dalszą drogę. Admirał dowódca floty norweskiej oświadczył że o incydencie tym zostało zawiadomione ministerstwo obrony narodowej, dziennik „Aftenpost“ zaś twierdzi, że ministerstwo spraw zagranicznych poczyni odpowiednie kroki w Berlinie.

Lot nad biegunem północnym

Waszyngton. PAT. — Departament handlu udzielił lotnikowi Matternowi zezwolenia na przedsięwzięcie lotu Stany Zjednoczone—Moskwa przez biegun północny. Zezwolenie to udzielone zostało z warunkiem, że lot będzie się mógł odbyć dopiero w przyszłym roku, celem poczynienia przygotowań zapewniających maksimum widoków powodzenia.

Wybuch bomby w Belfaście

Belfast. PAT. — Ubiegłej nocy wybuchła bomba, umieszczona pod chodnikiem w sąsiedztwie niezamieszkałego domu przy ulicy Davonshire. Wybuch nie pociągnął za sobą ofiar w życiu ludzkim i spowodował jedynie wypadnięcie szyb w sąsiednich domach. Ulica Devonshire znajduje się w niewielkiej odległości od ulic, przez które przechodził w środę orszak królewski.

Aresztowania socjalistów w Łotwie

Tallin. — „Vaba Maa“ donosi o aresztowaniu w tych dniach w Łotwie w związku z ostatnimi strajkami, 20 działaczy socjalistycznych. Wśród aresztowanych znajduje się m. in. przewódca socjalistyczny w rozwiązanym parlamencie łotewskim — Rudewicz i działacz związku kolejarzy — Wartus.

Z dnia

NADUŻYWANIE GŁOŚNEJ NAZWY WIELKICH CZYNÓW.

Że oenerowcy są dzikusami, o tym przekonywują ich wyczyny na terenie akademickim i wielu innych. Że są bezczelni, świadczą ich występy czy przeciw bezbronnym kobietom czy dzieciom — strzelanina do dzieci podczas pochodu 1 majowego. Nie spodziewaliśmy się jednak, aby ci młodzieńcy posunęli swą zuchwałość do nadużywania określeń, które stały się pamiątkami, czczonymi przez cały obóz niepodległościowy, określenia: akcja bojowa.

Przed kilku dniami doniosła prasa o nocnym napadzie na znany Przytyk, gdzie rzucono kilka petard i zdemolowano kilka mieszkań żydowskich. Nie było żadnej wątpliwości, kto dopuścił się tego zbrodniczego czynu, ale mało tego — sprawcy sami się chwalą, rozsyłając do prasy ulotki następującej treści:

„W nocy z soboty na niedzielę wykonana została przez okręg radomski O. N. R. akcja bojowa w Przytyku. Rzucono 5 pocisków, które zniszczyły kilka domów i sklepów".

Nazwanie bandyckiego napadu, upiększonego „potrzebą partyjną" akcją bojową pasuje w sam raz do tych młodzieńców, jak nazwanie zwykłego bandyty „człowiekiem idei". Akcję bojową robili bojowcy w latach od 1905 do 1908 dla celów wzniosłych, jako jeden ze środków walki z caratem — dzisiejsze napady oenerowskie nie mają z takim idealizmem nic wspólnego.

POGŁOSKI O ZMIANACH W RZĄDZIE.

Znak rozpoczęcia się sezonu ogórkowego: znowu pojawiają się pogłoski o zmianach w rządzie. Ponieważ stało się już zwyczajem, że zmiany takie następują podczas ferji letnich, więc i teraz — mimo że właściwych feryj wobec obrad Sejmu jeszcze niema — ponawia się pogłoski. Jako „dojrzałych do zmiany" wymieniają dwóch ministrów, o których ostatnio już mówiono: ministra rolnictwa p. Poniatowskiego i ministra komunikacji płk. Ulrycha.

P. Poniatowski już oddawna upatrzony jest na ofiarę przez konserwatystów, którzy nie mogą strawić jego polityki rolnej. Kilka razy próbowano obalić go w Sejmie przy różnych okazjach — nie udało się. Teraz puszczono do niego nowy szturm z powodu rozwiązania Izby rolniczej w Białymstoku. Czy obecny atak będzie miał większe powodzenie od poprzednich zobaczymy.

Płk. Ulrych miałby ustąpić ze względów rzeczowych, mianowicie z powodu nieszczęśliwej gospodarki na kolejach, o której zresztą sam otwarcie mówi. Czy inny minister będzie lepiej gospodarował wobec chronicznego braku pieniędzy na remont zdezelowanego materiału, to inna rzecz. Z próżnego i Salomon nie naleje.

W związku z tymi pogłoskami przypominamy przepis konstytucyjny, — wedle którego ministrów powołuje i odwołuje p. Prezydent Rzplitej. O ingerencji Sejmu na taką czy inną decyzję nie ma mowy.

Fryderyk Wielki i Hitler

Nie mamy zamiaru porównywać Fryderyka W. z Hitlerem. Byłoby to przedwczesne. Chodzi tu o co innego, o zestawienie sympatii Polaków ośmnastowiecznych do Fryderyka W., z tymże samym uczuciem części Polaków współczesnych do Hitlera.

Dzisiaj takie uczucia istnieją. Nie wchodzą tu w rachubę oficjalne czułości, które są jedynie dowodem dobrych stosunków obu państw. Regułowane odpowiednio do koniunktury nie muszą być szkodliwe, a mogą być pożyteczne.

Istnieją jednak wśród nas pewne środowiska, żywiące dla Hitlera i jego idei bezinteresowny zachwyt i entuzjazm. Jest to głównie ta część narodu, która, głosząc siebie za jedynie narodową, patrzy, jak w tęczę, w wodza Niemiec. „Heil Hitler" omalże uczyniła swym zawołaniem, a „Mein Kampf" podnosi prawie do godności ewangelii narodowej. I nie spostrzegają się nasi narodowcy, jak równocześnie zaciemniają zdrowy rozsądek polityczny ogółu i wpadają w sprzeczność z własnymi hasłami. Bo czczą człowieka, który głosi nowy „Drang nach Osten", co zagraża mocarstwowemu stanowisku Polski, entuzjazmują się mężem stanu, który gnębi polskość w Niemczech, co znów zagraża całości narodu; manifestując zaś swój katolicyzm — adorują zaciętego wroga kościoła. — Słowem, cały ten entuzjazm, paradoksalny w swej istocie przyczynia się do obniżenia rozumu politycznego i zaczadzenia głów zbytecznym uczuciem. A że myśli i dążności Hitlera nie są tajemnicą, więc nic nie można tłumaczyć nieświadomością.

Przenieśmy się dwa wieki wstecz. W. XVIII, pierwsza połowa, w Polsce okres ogólnego upadku, zaniku rozumu politycznego i aktywności państwowej. Wiek anarchii w Polsce — i absolutyzm u sąsiadów. W r. 1735 bawili w Królewcu emigranci polscy, konfederaci dzikowscy, po nieudałej przed Austrią i Rosją obronie korony Stanisława Leszczyńskiego. Korzystali z gościnności Prus, udzielonej ze względu na protektorkę Leszczyńskiego — Francję i chęć uzyskania Pomorza polskiego. Chciały Prusy bez ryzyka i dobycia broni i przyjaźń utrzymać i Polskę ogołocić. Taka była polityka Prus w XVIII w.

Do Królewca przybył wtedy młody królewicz pruski Fryderyk i zastał widok ciekawy. Emigranci tyleż politykowali, ile bawili się, król Stanisław zaś roztkliwiał się zarówno nad niedolą ojczyzny, jak i wdziękami żony swego ministra.

Widok ten osobliwy w pełnych pogardy i ironii listach przedstawiał Fryderyk ojcu. Wobec Polaków zaś był nader uprzejmy. Słów pięknych i łaskawych nie szczędził. Przyjaznym go zobaczyli emigranci i miłość swą okazywali w listach do ojczyzny i schowali w sercach. Tak rozpoczęła się znajomość Polaków z Fryderykiem Wielkim.

Znajomość ta przetrwała długo. Zawsze Polacy podziwiali Fryderyka, a on ich ośmieszał prozą i wierszem. — Widziano w nim szermierza wolności Rzplitej, a on do jej ograbienia dążył. Niszczył po kolei sejmy, które mogły podnieść armię polską, zasypał kraj fałszywym pieniądzem i na nasz koszt prowadził wojnę siedmioletnią. Faktów takich możnaby więcej wyliczyć. A wszystko to czynił przy pomocy licznych stronników.

Partyzanci pruscy w Polsce należeli do partii republikantów, którzy łączyli swoisty nacjonalizm z fanatycznym katolicyzmem. Walczyli o utrzymanie dawnego ustroju, o utrzymanie liberum veto i wolnej elekcji. Tępili różnowierców, głosili nade wszystko nietykalność granic Rzplitej. I oni właśnie podziwiali i łączyli się z Fryderykiem: Nacjonaliści z wrogiem Polski, republikanie z absolutystą, katolicy z niedowiarkiem.

Jak: i dzisiaj.

Z tą jednak różnicą, że Hitlera plany znane są wszystkim, Fryderykowe zaś okryte były tajemnicą.

Koniec czułości polskich z Fryderykiem zwany: I. rozbiór Polski.

Dr A. F.

Wielki sukces Dory Kalinówny
w Marienbadzie

Donoszą nam z Marienbadu, że od szeregu dni w przepełnionej sali nasza znakomita artystka Dora Kalinówna, występuje przed zachwyconą publicznością w swym bogatym repertuarze.

Jesteśmy w posiadaniu ulotki, reklamującej koncerty i pieśni p. Kalinówny. Pieśni ludowe: polskie, słowackie, rosyjskie, niemieckie, angielskie, żydowskie, hebrajskie, ba, nawet, „negro spirituals" widnieją w programie.

P. Kalinówna oddaje znakomitą przysługę propagandzie polskiej sztuki. Ogólnie podkreślają znakomite walory, które predystynują p. Kalinównę do rzędu najwybitniejszych pieśniarek i parodystek w Europie.

WYJAZD GÓRNIKÓW DO BELGII

— Wczoraj wyjechało z powiatu chrzanowskiego do Belgii 606 osób, stanowiących rodziny górników, którzy w miesiącu marcu br. otrzymali tam pracę w kopalniach.

ADAM POLEWKA.

Przystanek zepsuty

Parę lat temu dowcipnisie warszawscy umieścili na słupie przystanku tramwajowego napis: „Przystanek zapsuty!" Narysowana poniżej strzałka z odpowiednim objaśnieniem pouczała, że pasażer winien iść do następnej stacji. Ludzie wzięli kawał za dobrą monetę. Baranim pędem gnali w kierunku wskazanym przez strzałkę. Nikomu nie przychodziło do głowy, że przecież przystanek nie może się „zepsuć", że to nonsens.

Ta bezmyślność owych pasażerów tramwajowych jakże bliską, jak pokrewną jest bezkrytyczności, z jaką dzisiejsza t. zw. opinia publiczna przyjmuje bezczelnie propagowaną zmianę pojęć, które jeszcze wczoraj były obowiązujące i to obowiązywały tak mocno, że za występek i obrazę narodu uchodziłoby takie myślenie, jakie dziś głosi się nietylko bezkarnie, ale i z aprobatą możnych czynników.

Oto w pierwszym numerze pisma „Młoda Polska", organie młodzieży ozonowej czytamy:

„Nacjonalistą był Wielopolski, ale nacjonalistami byli równie Traugutt, Dołęga-Sierakowski lub ks. Brzóska, nacjonalistą jest Dmowski, ale jakże wyraźnym nacjonalistą był Piłsudski. Każdy z tych ludzi był wyrazicielem określonego typu nacjonalizmu".

Czy przeczytaliście uważnie? Tak? Więc patrzcie teraz, co za wspaniały szereg, co za imponujące „zgleichszaltowanie" narodowych bohaterów z Wielopolskim i Dmowskim. Jak się wam podoba Traugutt obok margrabiego, który brankę powstańców urządzał? Jak się wam — legioniści — podoba Piłsudski przez „Młodą Polskę" na jednej platformie ze zdrajcą Wielopolskim i ugodowcem Dmowskim postawiony? Czy gdyby parę lat temu jakieś pismo, chłodno klasyfikujące, nawet dla teoretycznych celów takie zestawienie nazwisk umieściło, czyż nie uległoby konfiskacie?

Pozostawiając obozowi niepodległościowemu i legionistom do oceny czy taki obrazek historyczny ze współ udziałem Piłsudskiego jest zgodny z ich pojęciami, zatrzymam się chwilę przy osobie Traugutta, „zaangażowanego" przez „Młodą Polskę" do zespołu Wielopolskich i Dmowskich. — Historyczny „rewizjonizm" tej młodzieży narzuca mojej wyobraźni taką inscenizację nowych pojęć: W cieniu szubienicy na stokach cytadeli, która jak jednoramienny krzyż nad całą Polską zawisła, stoi Romuald Traugutt, narodowy męczennik, rycerz bez skazy i trwogi, a naprzeciw niego Wielopolski, zdrajca i carski namiestnik. Podchodzi ozoniak z „Młodej Polski" i mówi: „Kochajmy się! Podajcie sobie ręce. Obaj byliście nacjonaliści, tylko każdy „określonego typu". A krwawy ślad od powroza na szyi Traugutta pyta cicho: „Polsko — czem zasłużyłem sobie na to plwanie"?

Jak dalekie echo odpowiada mu inny głos, słowo wielkiego poety:

O Polsko — jeśli masz być młodą
i taką, jak ta, która teraz żyje
i być ochrzczona tą przeklętą wodą,
której wąż nie chce, pies nawet nie
pije...

Pomyślcie, ileż trzeba młodzieńczej bezczelności, ileż „hochsztaplerstwa", żeby tak jednym tchem wypowiedzieć: Wielopolski, Traugutt, ks. Brzóska!... A cel prosty: mówi się rozbijającemu sklepy żydowskie młodzieńcowi „bohaterowi narodowemu" doby obecnej, że on taki sam nacjonalista jak tamci. I rośnie w młodzień cu pewność siebie i zapał do nowych czynów.

To ilustracja jednej zwrotki: Przejdźmy do następnej. Pisze dalej „Młoda Polska":

„Narodowa demokracja stworzyła całą szkołę polityczną — dała pierwsze zręby pod systemat polityki narodowej, wytworzyła całą filozofię narodowej... Legiony wybrały czyn. **Ich idea przewodnia była mniej skrystalizowana i jasna...**

Słyszycie? Dowiadujemy się z ust ozoniaka, że idea legionów, idea walki o Niepodległość była czemś znacznie gorszem, lichszem od narodowej, zapatrzonej wiernopoddańczo w carat polityki endeckiej. Do tego wreszcie doszło. Poprostu mówiąc, zdaniem „Młodej Polski" idea legionowa i legiony — to taki Roch Kowalski, co mówił o sobie i swojej szabli: „Ja jestem Kowalski, a to pani Kowalska" i umiał tylko bić. Natomiast o reszcie myślała „kanclerska głowa" endeckiego Zagłoby...

Jak na początek bardzo pięknie. Chciałem się tylko zapytać, czy te wynurzenia młodych ozoniaków nie sąsiadują o miedzę z intencjami, które biskupem Sapiehą w t. zw. „konflikcie wawelskim" powodowały? A czy przypadkiem nie idą jeszcze dalej?

Doniosła prasa, że młodzieńców karmionych takimi pojęciami zjechało się na kurs przewodników aż 44-ch. Pewnie dlatego, aby imię ich było 44, bo dotychczas ta liczba w hołdowniczej interpretacji kogo innego oznaczała.

Swego czasu popularnym było powiedzenie, że obóz legionowy jechał z robotniczym antycarskim ruchem rewolucyjnym tylko do przystanku: „Niepodległość". Na tym przystanku nastąpiło rozłączenie. Dziś na tym miejscu, tak wyraźnie do niedawna ideologicznie określanym, tak ogólnie za wytyczną uznanym, ręka młodzieńca z „Młodej Polski" pisze: „Przystanek zepsuty" i zamieszcza poniżej strzałkę, wskazującą kierunek **wstecz...**

JESZCZE O „MŁODEJ POLSCE"

Pisaliśmy wczoraj o pierwszym numerze „Młodej Polski", redagowanej przez p. Rutkowskiego.

Po przeczytaniu artykułu płk. Koca, stanowiącego niejako Credo odbicia „Hitlerjugendu" w Polsce, mimowoli przyszło nam na pamięć ostatnie przemówienie, jakie wygłosił b. premier Wielkiej Brytanii, Stanley Baldwin na zebraniu młodzieży angielskiej. Przemówienie to było niejako testamentem politycznym tego wielkiego męża stanu, który młodzieży pragnął nakreślić wytyczne przyszłego działania.

„Bo wolność, która była owocem zwycięstwa, narażona jest raz jeszcze na niebezpieczeństwo w naszym państwie, a to dlatego, że odebrano ją obywatelom innych państw".

Daremnie szukalibyśmy podobnych słów i myśli we wskazaniach dla „Związku Młodej Polski", dowodzonej przez wychowanka „Ojców z Niepokalanowa". Tak walczyć o wolność mógł tylko b. premier Wielkiej Brytanii, takie wskazania tylko on mógł młodzieży przekazać w swojej ostatniej spuściźnie politycznej.

Wolność w Anglii narażona jest na niebezpieczeństwo, ponieważ odebrano ją obywatelom innych państw! — Tak przemawiał do młodzieży Stanley Baldwin.

Czytajcie zakończenie tej historycznej mowy:

„Niech mi wolno będzie w mojej ostatniej mowie, którą wygłaszam jako premier, wypowiedzieć credo, podzielane jak mniemam, przez miliony ludzi różnych ras olbrzymiego Imperium. Przestaliśmy być wyspą, staliśmy się Imperium. Gdzie tkwi tajemnica naszego trwania i naszych sukcesów? W wolności, którą daliśmy sobie, uporządkowawszy zasady wolności i siły w granicach prawa, w społeczności, w którym władza i wolność w należytym pozostają stosunku, w imperium stworzonym dla pokoju i wolnego rozwoju jednostki. Zniknęła już stara doktryna o boskości władzy królewskiej, ale zniknęła dlatego, by dać początek drugiej: o boskości władzy państwowej. Państwo jest jedynie tylko wtedy coś warte, jeśli szerzy szacunek dla wolnego obywatela".

A teraz powiedzcie, czy znajdujecie gdzie aluzję do „wrogich międzynarodówek" do „Folksfrontów"? — Czy ten sterany walką polityczną angielski mąż stanu, mówi o „ujednoliceniu ideowo-politycznym narodu"? Nawołuje do stosowania metod hitlerowskich? O, już słyszymy odpowiedź: Baldwin był na usługach międzynarodowej masonerii... Wolność, to wymysł „bolszewicki", anarchistyczny, masoński... to wróg państwa! Może uda się nam odparować ten zarzut.

Posłuchajcie, co w tej samej sprawie powiedział Ojciec św. Pius XI:

„...Świat nie wyjdzie z upadku przez samowolne nadużywanie władzy państwowej, lecz jedynie przez powrót do porządku społecznego, przesiąkniętego duchem sprawiedliwości społecznej i chrześcijańskiej miłości..."

Nie ma nic z języka tak dobrze znanego naszym oenerowcom i tej „Młodej Polsce", szukającej drogi do konsolidacji z „narodowcami", wyznawcami ideologii o „boskości władzy hitlerowskiej".

Baldwin, którego przemówienie młodzież angielska przyjęła z wielkim entuzjazmem, chłostał bezlitośnie ustroje totalne, przestrzegał przed próbą ich naśladowania. Nie wysyłał angielskiej młodzieży na obozy, mające być „szkołą przywódców", nie mianował kierowników drużyn ochronnych... Nie groził wstrząsami społecznymi, ale wygłosił historyczną maksymę, że państwo jest jedynie tylko wtedy coś warte, jeśli szerzy szacunek dla wolnego obywatela...

Dlatego nie agitował młodzieży, by wstępowała do szeregów stronnictwa konserwatywnego, dlatego nie głosił, że ono jedynie ma monopol na „narodowy" charakter Wielkiej Brytanii, której potęga i wielkomocarstwowość zależna jest od tego, czy cała młodzież znajdzie się w szeregach angielskiego Ozonu...

I młodzież angielska posłuchała Baldwina, zdając sobie sprawę z tego, jaką rolę odegrała wolność w dziejach ludzkości, co jej ludzkość zawdzięcza i czym by dzisiaj ta ludzkość była, gdyby wolności nie było. Byłoby dobrze gdyby nasza młodzież posłuchała ojcowskich rad i wiekopomnych wskazań b. premiera Wielkiej Brytanii, aniżeli miała stać na baczność przed młodziutkim „führerem" Rutkowskim, któremu majaczą się różne „wstrząsy" społeczne i jeszcze coś więcej...

Był taki w Belgii, i wiemy jak narazie skończyła się jego kariera!

Ster.

Pieniądze ważniejsze niż miłość

W Berlinie panuje silne zdenerwowanie na skutek doniesień z Rzymu o długich konferencjach między ambasadorem angielskim sir Drumondem a ministrem spraw zagranicznych hr. Ciano. Temat tych konferencji nie jest dla Berlina tajemnicą: Włochy zabiegają o większą pożyczkę angielską na rozbudowę Abisynii. Finansowa pomoc Niemiec nie wchodzi w rachubę, ponieważ same są w tarapatach finansowych.

W tym wypadku chodzi o coś więcej, niż o samą pożyczkę. Anglia i Włochy spotykają się na wspólnej platformie politycznej; jedno państwo potrzebuje drugiego. Włochy zabiegają na razie o uznanie przez Anglię aneksji Abisynii i tytułu cesarskiego dla swego króla, Anglia zaś zdąża do podważenia osi Rzym — Berlin, która jest ciągłym zagrożeniem Europy środkowej. Tam, gdzie obaj interesowani mają coś do ofiarowania, o pogodzenie się na linii środkowej nie jest tak trudno.

Rzecz oczywista, że w tym targowaniu się położenie Anglii jest lepsze. Anglia ani się nie boi ani nie potrzebuje Włoch, podczas gdy w stosunku do Włoch jest odwrotnie — Włochy nie mogą na długą metę „gniewać" się na Anglię. Przekonały się o tym niedawno, gdy podczas wojny abisyńskiej Anglia zaaranżowała przeciw nim sankcje, które dały im się dobrze we znaki. Utrzymanie dobrych stosunków z Anglią, nawet pewien stopień zależności, należy do tradycji polityki włoskiej od ostatecznego ich zjednoczenia w r. 1870 i nawet sam Mussolini nie potrafi tego zmienić.

A co daje Włochom przyjaźń z Niemcami? O materialnej pomocy nie ma mowy — Niemcy same duszą się w kłopotach gospodarczych. A więc chyba pomoc wojskowa, przypieczętowanie „braterstwa krwi" z pobojowisk hiszpańskich? Włochy z własnego doświadczenia wiedzą, co znaczą pisane sojusze — same wiedzą z praktyki, że taki sojusz ma tylko o tyle znaczenie, o ile się chce go dotrzymać. A czy Niemcy hitlerowskie nie dostarczyły dość dowodów, że nie chcą uciążliwych dla nich traktatów dotrzymać? Chytrość na chytrość a niewiadomo, kto jest chytrzejszy: „duce" czy „führer".

Inna rzecz z Anglią — z nią traktaty i umowy są murowane — znaną jest uczciwość angielska, nietylko w handlu. Można suponować, że jeżeli Włochy nie robią „nastroju" a chcą uczciwie dojść do zgody z Anglią, to z jej strony ani niechęci ani fałszerstwa nie będzie. Inna rzecz, co w głębi duszy myśli i knuje druga strona.

Urząd Wojewódzki ostrzega...

Urząd Wojewódzki zebrał w ostatnich czasach dowody, że w sprawach związanych z rejestracją samochodów, udzielaniem koncesji dla zarobkowych przewozów osób i towarów, oraz licencji szoferskich, usiłują działać, jako pośrednicy między stronami interesowanymi a tut. Urzędem oszukańczy osobnicy, którzy dla zysków osobistych wyzyskują łatwowierność i brak znajomości ustaw i rozporządzeń interesantów, mających do załatwienia sprawy w referacie pojazdów mechanicznych. Najczęściej stosują ci pośrednicy taki proceder, że wyłudzają od stron datki na koszta rzekomo potrzebnej protekcji, wchodzą do Urzędu Wojewódzkiego i pokręciwszy się po budynku, po pewnym czasie wychodzą, informując wyczekującego interesanta, że już wszystko pomyślnie załatwione. Również zdarzają się wypadki pośrednictwa przy podejmowaniu dowodów i znaków rejestracyjnych przez niepowołane osoby, które następnie wymuszają od rejestrujących samochody datki za swe czynności w Urzędzie, a w razie odmowy zapłaty zatrzymują nieprawnie dowód i znaki u siebie.

Podając powyższe do publicznej wiadomości, Urząd Wojewódzki prosi interesowanych, którym niepowołane osoby proponują pośrednictwo przy załatwianiu spraw samochodowych, koncesyjnych i szoferskich w Urzędzie Wojewódzkim, aby tak w interesie własnym jak i ogólnym ofiarowane przez faktorów usługi odrzucali, a nazwiska ich podawali tut. Urzędowi, celem ścigania i wytępienia tych karygodnych praktyk.

TU WYCIĄĆ!

STRESZCZENIE POWIEŚCI

B. REMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA"

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i kiedy tłumy zebrane u stóp góry wawelskiej błagają królewskiej pomocy i ratunku i kiedy Kazimierz bezsilny wobec woli boskiej ratunku tego dać nie może — Baryczka rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą, lud wodę pijąc, nabawia się tej strasznej choroby i musi ginąć. Jest to dzieło szatana. **Wytępić trzeba Żydów — a gniew Boski mi**

— 88 —

— Łotrze!... — syczy w pasji Gaworek,. zaciskając pięście.

— Nie miałem innego wyjścia i ty sam postąpiłbyś tak samo...

— Katowałeś ją, diabli synu!...

— Gdy mnie dusiła, musiała przecież oberwać, co jej się słusznie należało — wyznał trwożliwie, leśny łotr, przyparty do muru.

— Ośmielił się ją bić?... Ją?... — Odważyłeś się stary łotrze podnieść swą brudną łapę na to dziewczę, które jest mym życiem?... — ryczał jak ranny lew Gaworek, zbliżając się wolno do Macieja z podniesionymi pięściami. — Psie wstrętny!... Odpłacę ci sowicie, nędzniku!..

— Czy chciałeś może, bym zezwolił na jej ucieczkę?... — tłumaczył się w panicznym lęku, zasłaniając się drżącymi rękami przed nagłym, a z całą pewnością miażdżącym ciosem pięści Gaworka.

— Nie uciekłaby... zresztą...

— Jeśli tak twierdzisz — mruknął stary — niech sobie drugi raz ucieka, nie moja to rzecz, że na jej łonie nie będziesz kosztował szatańskich lubieżności.

Gaworek podniósł jeszcze wyżej nad jego głową zaciśnięte pięści i z całą siłą grzmotnął w wykrzywioną złośliwie twarz.

Stary zaryczał chrypliwie, jęknął i padł zemdlony na ziemię, zalewając się krwią.

— 85 —

Nie ustępują, zamknięte od wewnątrz, wali zatem w nie całym swym ciałem raz i drugi krzycząc co sił.

— Otwieraj natychmiast djabli łotrze!... Otwieraj bo łeb twój dziadowski rozbiję jak gliniany czerep!...

— Kto tam?... odzywa się po chwili ochrypły głos Macieja.

— Otwieraj dziadku belzebuba!... nie poznajesz mnie?

Otwieraj, bo poznasz się zaraz z braćmi swymi w piekle — drze się jak opętaniec Gaworek waląc dalej w drzwi.

— Poco wracasz, przecie nic tak ważnego się nie stało?...

— Najpierw otwieraj, a później się dowiesz poco wróciłem.

Zgrzytnęła zasuwa, drzwi się rozwarły szeroko, Maciej z trudem uskoczył w bok przed nagłym skokiem Gaworka.

— Po co taki krzyk?... Cóż znowu tak strasznego?... Ot, ta twoja turkaweczka chciała dać drapaka... hi... hi... hi... A co za piekielną siłę ma w sobie, jakby była szlachcianką, a nie Żydówką, — zachichotał z ciemnego kąta Maciej, patrząc bacznie na każdy ruch Gaworka.

Przegląd prasy

„CZARNO NA BIAŁYM" PRZEJMUJĄ LUDOWCY?

Jak się dowiaduje agencja „Echo", czasopismo „Czarne na białym" zmienia swych właścicieli. Z wydawnictwa tego wystąpił płk. Grzędziński, zaś redakcję ma b. starosta Maćkowski, sympatyzujący ze Stronnictwem Ludowym. W związku z tym mówi się ,iż „Czarne na białym" będzie odtąd organem lewego skrzydła inteligencji ludowcowej.

JAKIE ORGANIZACJE ZGŁOSIŁY GOTOWOŚĆ WSPÓŁPRACY Z ZMP.

Według informacji agencji „Echo" gotowość współpracy ze Związkiem Młodej Polski zgłosiły dotąd następujące organizacje: Związek Strzelecki, Związek Młodzieży Ludowej (Zielone Koszule), i Śląska Organizacja Młodzieży Powstańczej.

JAK WIELKI JEST MAJĄTEK KSIĘCIA PSZCZYŃKIEGO?

W związku ze sprawą układu, regulującego milionowe zobowiązania koncernu księcia Pszczyńskiego wobec Skarbu Państwa z tytułu zaległości podatkowych, prasa podaje cyfry dotyczące jego majątku. Majątek obejmuje 38 tysięcy hektarów ziemi ornej (z czego więcej niż połowa wydzierżawiona jest małorolnym wieśniakom) około 80 tysięcy ha wzorowo zagospodarowanego lasu, 4 kopalnie węgla produkujące półtora miliona ton rocznie (6-proc. węgla polskiego), wielki browar w Tychach (po okocimcimskim największy w Polsce), tartaki, cegielnie i inne zakłady przemysłowe, w których zatrudnionych jest ogółem 5.000 robotników i urzędników. Przed przeszło 4 laty koncern pszczyński załamał się finansowo, już to w związku z ogólnym kryzysem przemysłowym, już to z powodu rabunkowej gospodarki jego niemieckich dyrektorów oraz z powodu fatalnej polityki generalnego pełnomocnika tego koncernu najstarszego syna ks. Pszczyńskiego, księcia Henryka, długoletniego prezesa Volksbundu.

„GŁOS NARODU" POTĘPIA „ABC"

„Zaczyn" zbliżony do kierowniczych osobistości, zamieszcza pierwszy (z całego cyklu) artykuł o sprawie mniejszości w Polsce. Zajmuje się głównie dwiema mniejszościami: ukraińską i żydowską.

„Jesteśmy — pisze — w Polsce na każdym kroku i codziennie świadkami najazdu na opinię chorobliwej łatwizny, a raczej ciasnoty, czy prymitywizmu intelektualnego, — najazdu tych, którzy zagadnienie mniejszości w Polsce rozstrzygają pod kątem widzenia sklepiku lub szczególiku prowincjonalnego, w miejsce zasady odwrotnej przystępowania do oceny każdego podobnego szczegółu pod kątem widzenia nakazów naszej wielkości. Przerażająca ciemnota, szerzona i kultywowana w Polsce przez łatwą, brukową prasę, sprawia, że najważniejsze problemy Polski przyswajane są tysiącom czytelników za pomocą — opinii uczni czwartej klasy gimnazjalnej, wypowiadających się (w ankietach!!?) w sprawie organizacji armi polskiej! Łamie się wprost pióro z oburzenia, gdy chce się napiętnować tę orgię fałszerstwa i ciemnoty, jaka pod pokrywką rzekomo wzniosłych idei „narodowych" odbywa się na terenie informowania o polskich zagadnieniach mniejszościowych szerokich warstw czytających Polaków".

Przytaczając powyższy ustęp, chadecki **„Głos Narodu"** zauważa:

„Zaczyn" bardzo ostro atakuje antysemityzm, sprowadzając go w całości do istotnie niepoważnych nieraz polemik, prowadzonych przez „ABC".

i dalej:

Niepoważne są te dyskusje, o których „Zaczyn" wspomina".

Teraz dopiero „Głos Narodu" przejrzał... A gdy **„Krakowski Kurier Wieczorny"** w szeregu artykułów napiętnował bezprzykładnie zbrodniczą akcję, prowadzoną przez **„ABC"**, to wówczas nie kto inny, a właśnie „chrześcijański" „Głos Narodu" okrzyczał nas organem „Fołksfrontu"...

Tak to w okresie tygodnia można zmienić zasadnicze poglądy... W każdym razie „lepiej późno, niż nigdy" — a to już wiele... **M.**

Z kraju dżungli...

DZIŚ JA, JUTRO TY!

Kto następny. Dzisiaj Tuchaczewski. Sądził go i skazał na śmierć między innymi gen. Kaszirow. Jutro za kratkami znalazł się Kaszirow. Oskarżał ,od psów wściekłych wyzywał Kamieniewa, Zinowiewa, Sokolnikowa, Piatakowa, kary śmierci dla tych „zdrajców" domagał się generalny prokurator Wyszyński i jego pomocnik Krylenko, a jutro ci powolni rozkazom samodzierżcy Rosji, oskarżyciele, osadzeni zostali w kazamatach sowieckich więzień.

Poprzez Rosję Stalina idzie wielki posiew śmierci i teroru. Ci, co jeszcze dzisiaj sieją spustoszenie i kosą śmierci pozbywają się konkurentów, nazywają to „czystką".

Usuwa się starych, zasłużonych rewolucjonistów, spadkobierców idei Lenina, z komitetu centralnego. z listy komisarzy ludowych, ze sądownictwa, usunięto 4 premierów „oczyszcza" się pole z dziennikarstwa. Aresztuje się na prawo i lewo „wrogów ludu" z każdej placówki: teatru, radia, bankowości, wojskowości. Wszędzie węszy się zdrajców, szpiegów... wrogów ludu!

Szaleje na tronie dyktatorskim nieobliczalny Gruzin. Obłąkany na punkcie „trockizmu". Miota się w bezsile, bojąc się własnego cienia. Otacza strażą, niby najkrwawsi satrapi carscy. Ale świat cały się pyta: dokąd zmierza, co chce uczynić z Rosji, z ludu cierpliwego i potulnego?

Bilans krwawej „czystki" przekroczył granice tego, co się działo u początków przewrotu. Wówczas tłumaczono, że musi się uprzątnąć „burżuazję" rosyjską. A dzisiaj wysyła ten krwawy tyran na tamten świat najlepszych, najwierniejszych — zdaniem obserwatorów — ludzi rewolucji październikowej!

To, co obecnie dzieje się w Rosji, nie ma nic wspólnego z socjalizmem, nie ma nic wspólnego z „demokratyczną" konstytucją stalinowską.

To jest dzika anarchia, zabarwiona niewinnie przelaną krwią.

Ludzie pytają: kiedy Stalin stanie przed murem? Kto wyda rozkaz rozstrzelania tego satrapy?

Bo, że taki, czy temu podobny koniec, musi wcześniej czy później, go spotkać, to zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości.

Jaką kto bronią walczy, taką ginie! Dyktatury, w stylu wschodniej czy zachodniej zbrodni, „wodzowie", walczący z własnym narodem dla umocnienia siebie na tronach samodzierżców, mianujący się sami bogami i panami życia i śmierci dziesiątek milionów obywateli państwa, jeśli nie kończą rychło śmiercią naturalną, kończą w okolicznościach podobnych do tych które stwarzali wczoraj swoim przeciwnikom.

Przykład odstraszający dyktatury rosyjskiej i hitlerowskiej, o włoskiej nie wspominamy — jest najbardziej przekonywującym argumentem, przemawiającym za nawrotem do tej **starej**, a nie — jak polscy „jugendowcy" z p. Hrabykiem na czele, głoszą — „nowej" — demokracji.

Będziemy stale powracać do tego hasła: Polska musi być demokratycz na, świat musi być rządzony na zasadach demokratycznych, jeśli nie chce by go spotkał los Rosji i Niemiec.

Idem.



Stalinowcy aresztują brzemienną kobietę, podejrzewając ją o to, że nosi w swym łonie... „trockistę".

„PION"

PION, nr. 30, zawiera m. in. treść następującą: artykuł Włodzimierza Pietrzaka „O potrzebie postawy romantycznej", prof. Juliusza Kleinera studium „Józef Ujejski", Alfreda Łaszowskiego — dokończenie niezmiernie interesującego sprawozdania z kongresu PEN-Klubów w Paryżu p. t. „Kongres dla nieobecnych". Konrada Winklera „Muzeum Narodowe rośnie", wiersze młodych poetów Zbigniewa Bieńkowskiego i Józefa Stachowskiego, oraz rubryki stałe: Teatr, Przegląd prasy, Satyry itd.

TU WYCIĄĆ!

— 86 —

Gaworek wrzał z gniewu.

— Dlaczego jednak tak rozpacznie krzyczała?... Zaraz odpowiadaj, co tu zaszło, zrozumiałeś?!... Gdzie ona?... — Łotrze!... — wrzasnął przeraźliwie, aż zawirowały od wstrząsu gęste pajęczyny u pułapu. — Rzuciłeś ją na ziemię?!...

Esterka leży tuż za stołem na twardym klepisku, skrępowana sznurami, które wrzynają się mocno w ciało, w ustach zaś ma knebel z brudnych szmat, który nie zezwala na dobycie głosu. Dusi się, twarz zsiniała, piersi ciężko pracują, wydając gdzieś z przyduszonego wnętrza ciche, przytłumione jęki. Oczy szeroko rozwarte, pełne panicznego lęku, grozy i błagania o litość.

— Cóżeś uczynił, stary nędzniku!... Mów nim zginiesz, nim łeb twój kołtunem obrośnięty rozwalę jak czerep!...

— Chciała uciekać... więc ją związałem — mamrota już lękliwie Maciej.

— Chciała uciekać?... i dlatego ją skatowałeś i skrępowałeś, sznurami raniąc jej ciało?... — Gdy mówił, to oczy już nie sypały iskier gniewu, ale płonęły szałem bezprzytomnym.

— Gdy opuściłeś chatę — tłumaczy dalej Maciej, — zerwała się z łoża i zanim zdołałem powrócić do izby, była już na ścieżynie leśnej. Gnała jak opętana, nie mogłem jej dogonić, rzuciłem za nią grubą gałąź dębową, podcinając jej nogi, upadła... Moje stare nogi nie mogą się przecie równać z jej młodymi, sarnimi nóżkami. Gdym ją dopadł wreszcie, zaczęła mnie gryźć i dusić, chcąc się znowu wyrwać z moich rąk, trzymałem ją jednak mimo bólu silnie w objęciach, widząc jednak, że siły moje słabną z każdą chwilą, przysiadłem jej na piersi, oderwałem drapieżne ręce od mego gardła i jako tako ogłuszywszy szatanicę, przywlokłem za długie czarne pełechy do chaty z powrotem...

— 87 —

— Pachołku szatana!... Za włosy ją wlokłeś?.. — syknął przez zaciśnięte zęby Gaworek. — Za włosy, łotrze?!...

— Nie miałem przecie innego wyjścia... Gdy ją tak wlokłem, zaczęła przeraźliwie krzyczeć i chociaż to było w wielkiej gęstwinie leśnej, to przecież krzyk tej przeklętej Żydówki odbił się głośnym i dalekim echem. Oj, oj, jak ona umie krzyczeć. Ziemia się trzęsie, a szatani w piekle z całą pewnością na alarm trąbią... Więc cóż dziwnego, że zatkałem jej usta ciągnąc co sił ku chacie. Opierała się, a czując że słabnę, że ona mimo wszystko góruje siłą, chciała jeszcze raz się zerwać tuż przed drzwiami izby. Ostatkiem sił porwałem za sznury, wiszące przy drzwiach, związałem piekielnicę i to dopiero pomogło, tymbardziej, że sznury są pokropione wodą święconą, dlatego tak się wykrzywia i oczy wybałusza. Jak widzisz, leży już spokojniej, jak niewinny baranek i jestem pewny, że w przyszłości odechce się jej takich wyścigów...

nie — wytępić z wolą i przeciw woli królewskiej.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką z Opoczna biegnie przez ulicę — tu ją dopadają, biją niemiłosiernie, chcą wydrzeć z rąk jej piękną Esterkę. Broni się jak lwica — lecz wreszcie pada pod ciosami. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek królewski, gdzie nakazuje lekarzom opiekę nad staruszką.

Partia księdza Baryczki posługuje się królową Rokiczaną, wzbudziwszy zazdrość w jej sercu. Królowa żąda, by Żydówki opuściły zamek wawelski.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać **ją za mąż**. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Lipiec

31

sobota

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro ziec. 153 0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121 08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 19.29
Wschód słońca jutro godz.: 3.55

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Dziś: **Ignacego.**
Jutro: **Piotra Apostoła.**

CO GOTOWAĆ W NIEDZIELĘ?

Obiad:

Zupa ogórkowa, kurczęta w potrawce, zielony groszek na kwaśno, kompot z gruszek, placek z jabłkami.

Kolacja:

Salami węgierski z ogórkiem, ser, herbata.

DYŻURY LEKARZY I APTEK:

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Strauchenowa Ida, Dietla 60, tel. 117-17, Geller Jakub, Wolnica 12, tel. 116-76, Twardowski M. Lubomirskich 27, Walewski Stan., Biskupia 16, tel. 155-50.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Grodzka 22, Plac Matejki 3, Wybickiego 1, Rakowicka 12, Dietla 36, Plac Zgody 18.

Teatr-kino

STEFAN JARACZ W „WOŹNYM I MINISTRZE".

Dziś w sobotę niezwykle wesoła, pełna aktualnych dowcipów politycznych komedia A. Birabeau „Woźny i minister" ze Stefanem Jaraczem w kapitalnej roli woźnego-ministra oraz przy udziale: Stanisławy Perzanowskiej Elżbiety Kryńskiej, Haliny Kamińskiej, Janiny Polakówny, Leszka Pośpiełowskiego, Juliusza Łuszczewskiego, Stanisława Daniłowicza, Aleksandra Manieckiego, Tadeusza Żelskiego i innych.

Jutro w niedzielę „Ludzie na krze".

Plan przedstawień:

Sobota, 31. VII. „Woźny i minister"
Niedziela 1. VIII. „Ludzie na krze"
Poniedziałek 2. VIII. „Woźny i minister"

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Bohater Teksasu" i „Noc w Operze".
APOLLO: „Władca podwodnego świata".
ATLANTIC: „Czarujące oczy" i „Zapomniane twarze".
BAGATELA: „Zaproszenie do walca" i „Kobieta pod kontrolą".
DOM ŻOŁNIERZA: „12 krzeseł" (Dymsza).
PROMIEŃ: „Gabinet figur woskowych" i „Grzesznik mimowoli".
SZTUKA: „Miłość w masce".
STELLA: „Wyprawa na Mango" i „Grzesznik".
ŚWIT: nieczynne do dnia 13 sierpnia br.
UCIECHA: „Zaginiona wyspa" (Hans Jaray, Gitta Alpar).
WANDA: „Tylko raz kochała" (Joan Crawford, R. Taylor).
FOTOPLASTIKON: „Budapeszt".

RADIO

NIEDZIELA, 1. SIERPNIA 1937 R.

8.00 Audycja poranna; 8.35 „Rolnicza sprzedaż komisowa materiału rzeźnego na targowicy krakowskiej" wygł. Stan. Ostrowicki; 8.45 Muzyka; 10.45 Orkiestra salonowa pod dyr. T. Seredyńskiego; — w przerwie ok. godz. 11.25 skecz p. t.: „Ofiara" Feliksa Zandlera; 12.03 „Wśród wichrów i burz"; 13.00 „Życie kulturalne Krakowa" pt.: Sprawy teatralne" dyr. Wiśniowski; 13.10 „Na swojską nutę"; 14.40 „Chwila regionalna": „Zabierzowski herbarz" dialog regionalny w wyk. St. Nowakówny i Antoniego Wichury (opracowanie Franciszka Nowaka); 15.00 Audycja dla wsi; 16.00 Koncert rozrywkowy w wyk. Tria salonowego Rozgłośni Katowickiej; 16.30 Muzyka; 17.00 Kameralny Teatr Wyobraźni: wnowienie komedii „Rozwód", napisała Alicja Ramsay, zradiofon. Rudolf de Cordova (Anglia), przekład Anieli Zagórskiej, reżyseria Tadeusza Byrskiego; 18.00 Transmisja z Doliny Szwajcarskiej (z Warszawy): „Podwieczorek przy mikrofonie"; o godz. 18.55 z Poznania: „Autem przez pustynię Syryjską" wygł. ks. dr. Seweryn Kowalski; 20.00 Ze skarbca pieśni — w wyk. Eli Zum Busch (mezsopr.), Czesława Kozaka (baryton), przy fort. Wacław Geiger; 21.00 „Pawilon piosenek" — wesoła audycja; 22.00 Robert Schumann „Karnawał" w wyk. Raula Koczalskiego (fortepian); 22.30 „Dwaj wirtuozi altówki"; 23.00 Muzyka.

Kraków do wieczora...

DO WALKI Z ANARCHIĄ!

Na marginesie nowej akcji destrukcyjnej

Śledząc tok pracy naszych władz bezpieczeństwa na terenie całego kraju da się zauważyć z łatwością wzmożoną akcję, skierowaną przeciw wszel kim elementom próbującym anarchizować społeczeństwo swymi znanymi metodami.

Zaiste — każdy przyzna — zadanie to bardzo trudne. Nasz wiek „poszczycić" się może tym, że stanowi okres, w którym zbrodnicze elementy dopro wadziły swą sztukę anarchizowania do niebywałych rozmiarów. Niweczyć tę niezmierzoną ilość metod, którymi zbrodniarze się posługują, jest doprawdy rzeczą trudną.

Wyrafinowanie tych metod zmusza niestety do poświęcenia znacznych sił państwowych na odcinek walki z anarchią. I miast skierować te żywotne siły do twórczej, konstruktywnej pracy, zmuszone jest państwo dobrowolnie przesunąć je na ten odcinek.

Niestety chorobę tę przeżywa większość państw. I o paradoksie — gdy dziś świat cały jęczy pod brzemieniem klęsk gospodarczych — musi się poświęcać zdrowych ludzi na nieproduktywny posterunek!

Tym straszniejszy objaw, że tak być musi, że musi się położyć tamę wciąż wzrastającej fali bandytyzmu.

I w pojęciu zachowania czystości, praworządności państwowej uważane musi być za zbrodnię wszystko, co jawnie i niejawnie, widocznie, czy z głęboką umiejętnością ukrytą intencją rozbicia, w całość państwa godzi.

Małe, „niewinne" nawoływania, a w gruncie rzeczy, kryjące w sobie cele podburzania w drugich nienawiści — wszystko jedno jakiej, wyznaniowej, czy rasowej — **nienawiści człowieka do człowieka**, stanowiące niby programy polityczne partyj w łonie państwa, prowadzą bezwątpienia w gruncie rzeczy do anarchizowania społeczeństwa, do osłabienia jego siły.

I może nawet — wyrażamy przypuszczenie — baczniej zwrócić trzeba uwagę na te „drobne", nic z pozoru nie mówiące fakty, na tę anarchizującą „robotę" niepowołanych elementów, bo tu leży źródło wszelkiego zła!

Nie chcemy wciąż powtarzać i znów przypominać ostatnich smutnych wypadków zaszłych w Polsce, a zrodzonych z tych samych „duchowych" studzień, zwrócimy jednak uwagę na nowe objawy zbrodniczej działalności tych samych ludzi.

Tym razem powrócono do — na czas jakiś zaprzestanych — metod pokrywania murów kamienic łajdackimi napisami, do naklejania fasad skle powych, a nawet parterowych okien mieszkalnych (!) w śródmieściu, podburzającej treści papierami, czy starannie wydrukowanymi „krzyczącymi" afiszami.

Wskazuje to na nową systematyczną robotę. Zabrano się do tej metody — tamtych, bombowych znów chwiloow zaprzestano.

Tak, to idzie na zmianę...

I jeśli państwo powzięło sobie za jeden z najważniejszych celów zdecydowaną walkę z anarchią, i jeśli postanowiło nawet dla tego koniecznego celu poświęcić tysiące zdrowych rąk, to niechże ciężki jego trud wyda oczekiwane owoce.

Niechże dołoży wszystkich sił do zgniecenia w zarodku, wciąż ponawiającej się reakcji!

I to jak najszybciej i najradykalniejszymi środkami, by nie powtórzyły się więcej w życiu Polski grożą przejmujące wypadki ostatnich dni!

Straszne skutki
wybuchu benzyny

Dziś rano około godz. 9-tej była ulica Zwierzyniecka widownią tragicznego zajścia.

W sklepie cukierniczym własności p. Matlas Barbary lat 39, nastąpił wybuch benzyny, której właścicielka przez nieostrożność użyła do podpalenia w piecu.

Momentalnie płomienie objęły nieszczęśliwą kobietę. Na pomoc matce rzuciła się jej córka 16-letnia Zofia i przy pomocy obcych udało się ją uchronić od pewnej śmierci. Przy ratowaniu poparzoną została również i córka, na szczęście jednak nie groźnie.

Lekarz wezwanego na miejsce Pogotowia ratunkowego stwierdził u Matlasowej bardzo ciężkie poparzenia 1-go, 2-go i 3-go stopnia i w stanie niezwykle groźnym przewiózł ją do szpitala św. Łazarza.

Równocześnie przyjechała na miejsce Straż pożarna, albowiem od wybuchu benzyny zapaliły się drzwi i przedmioty drewniane, znajdujące się w lokalu.

Straty spowodowane od ognia wynoszą 500 zł.

Historia niesnasek
jednego domu

W jednym z domów przy ul. Jakuba w Krakowie wynikła bójka, w następstwie której został ciężko zraniony mieszkaniec tego domu Wolf Freundlich.

Sprawa poszła do sądu. Za czyn ten odpowiada niejaki Jan Ciempka, robotnik, liczący lat 26, wraz z trzema jeszcze oskarżonymi.

Zajście, o którym piszemy, miało miejsce 25 kwietnia br. Ciempka wywołał kłótnię z służącą Freundlicha i w pewnej chwili począł ją bić. Natychmiast zebrała się na miejscu grupa ludzi, wśród nich niejaka Michalina Klima, służąca i właściciele tego domu Schmelk i Tonia Schneidermanowic. Na krzyk bitej wybiegł z mieszkania Freundlich i stanął w obronie służącej. Wówczas to Ciempka rzucił się na niego z nożem w ręku, raniąc go ciężko w głowę i ręce. Do czynu tego podżegali go Klima i Schneuermanowie, nawołując w brutalnych słowach do pobicia Freundlicha. Oczywiście podżegacze zostali równocześnie z Ciempką pociągnięci do odpowiedzialności karnej i razem z nim zasiedli dziś na ławie oskarżonych przed s. o. drem Konopką. Ciempka odpowiadał będzie również za grożenie pozbawienia życia Loli Freundlichowej.

Ciempka skazany został na pół roku więzienia.

W JUTRZEJSZYM NUMERZE:

KOLUMNA LITERATURY I SZTUKI:

PISZĄ — LEAR: POLSKI PENCLUB KOMPROMITUJE...
J. FELDHORN: KOCHANOWSKI PO NIEMIECKU.
PAD: ROZMOWA Z JARACZEM.
PONADTO: REPRODUKCJA OBRAZU MARKIEWICZÓWNY.

Telegramy

4 wyroki śmierci w Niemczech

Berlin. PAT. — Niemieckie biuro informacyjne donosi: W dniu dzisiejszym zostali straceni skazani przez trybunał ludowy na karę śmierci za zdradę stanu Gerhard Holzer, Julius Reinhold, Ferdinand Thomac z Saarbrücken oraz Ernst Opitz.

Krwawe zajścia
strajkowe

Nowy Jork. PAT. — Przed fabryką Robins Drydock w Brooklynie doszło wczoraj pomiędzy strajkującymi robotnikami tej fabryki a niestrajkującymi i policją do starcia, w którego wyniku 45 osób odniosło rany. Aresztowano 10 osób. Tłum udał się przed posterunek policji, domagając się uwolnienia aresztowanych. Dla zapobieżenia nowym zajściom, policja zamknęła drzwi i okna posterunku, oblęganego przez tłum jeszcze przez czas dłuższy.

KUP ZNACZEK
PRZECIWGRUŹLICZY

Ks. Kentu na Śląsku

Katowice. (Tel. wł.) — Późnym wieczorem przybyli tu ks. Kentu i zwiedzili śląskie okręgi przemysłowe. Na cześć gości odbędzie się uroczysty obiad.

Jutro wyjeżdżają księstwo Kentu do Krakowa i wrócą tu tego samego dnia wieczorem.

W poniedziałek para książęca opuści Śląsk i uda się do Łańcuta.

Kongres ociemniałych w Warszawie

Niebawem, bo już 7 sierpnia r. b. w Państwowym Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie odbędzie Międzynarodowy Kongres Ociemniałych. Zjedzie nań 120 delegatów z 15 krajów. Zajmie się on omówieniem istotnych zagadnień z zakresu opieki wychowawczej i zawodowej, która winna być bezpłatna, gruntowna i nowoczesna, uwzględniająca stwierdzone już ponad wątpliwość duże możliwości nauczania i zatrudniania niewidomych w dostępnych im rękodziełach, licznych rodzajach pracy w przemyśle fabrycznym, rolnictwie, zawodach intelektualnych i artystycznych, dalej sprawy ułatwień dla niewidomych jak: renty dla cywilnych niewidomych, jako rekompensata zmniejszonej zdolności do zarobkowania, ulg kolejowych, dostarczania psów przewodników i t. p. Wreszcie zaspokajanie potrzeb kulturalnych ociemniałych przez zasilanie funduszów bibliotek brajlowskich (zawierających książki drukowane pismem wypukłem) i t. d. W kongresie weźmie udział wielu wybitnych działaczy i przewódców zasłużonych organizacyj ociemniałych z Anglii, Belgii, Czechosłowacji, Danii, Finlandii, Italii, Norwegii, Polski, Szwecji i in. Szczególnie podniosłym momentem kongresu będzie Msza Św., którą w niedzielę 8 sierpnia o 9-tej w kaplicy instytutu, Plac Trzech Krzyży 4, odprawi ociemniały Ojciec Franciszkanin Agnello z Brukseli. Jest on bohaterem w. wojny, który wdział habit zakonny, by poświęcić się Bogu i opiece nad ociemniałymi.

W specjalnej wystawie pomocy technicznych dla niewidomych zwracać będzie na siebie uwagę mechaniczny lektor t. zw. „mówiąca książka"; wynalazki czeskiego inż. ociemn. Rokosa; liczydło i przybory masażystów ociemniałych, które przywiezie delegat Japonii i w. in.

Oby kongres ten obudził u naszych Władz i Społeczeństwa żywsze zainteresowanie się sprawą niewidomych w Polsce!

Jan Silhan
kpt. W. P. w st. sp.
prezes Światowej Federacji Ociemniałych Uabo.

REFLEKTOREM PRZEZ POLSKĘ

WARSZAWA.

— W związku z koronacją króla Egiptu Faruka 1-go, pan Prezydent Rzeczypospolitej przesłał mu następujący telegram:

„Z okazji koronacji Waszej Królewskiej Mości, pragnę przesłać mu wraz z całą Polską najgorętsze życzenia szczęścia Waszej Królewskiej Mości, chwały jego panowania oraz pomyślności Egiptu".

— Pan Prezydent Rzeczypospolitej zamknął sesje nadzwyczajne Sejmu i Senatu.

Zarządzenia powyższe wręczył marszałkom Senatu i Sejmu dyrektor biura prawnego w prezydium rady ministrów p. Wł. Paczoski.

— Wczoraj zostały doręczone na zamku pisma marszałków Senatu i Sejmu, podające do wiadomości pana Prezydenta Rzeczypospolitej o załatwieniu przez izby ustawodawcze rządowych projektów ustaw, przekazanych izbom zarządzeniem pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 21 lipca 1937 r. o otwarciu nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu.

TARNOWSKIE GÓRY.

— Ubiegłej nocy funkcjonariusze śląskiej straży granicznej natknęli się w lesie około Blachówki na 2-ch przemytników, którzy na wezwanie do zatrzymania się, poczęli uciekać. Funkcjonariusze straży granicznej użyli broni palnej. Jeden z przemytników Ignacy Tomala z Piekar Śląskich, trafiony kulą padł trupem na miejscu. Drugiego przemytnika Wiktora Baeika z Kozłowej Góry przytrzymano i odebrano mu różne towary przemycone z Niemiec do Polski.

OKO ŚWIATA

JAPONIA — CHINY.

— O walkach w Tientsinie wydane zostało następujące urzędowe oświadczenie:

Regularne oddziały chińskie, które zajmowały ważniejsze punkty strategiczne miasta, podjęły manewr, okrążający koncesję japońską w mieście. Zmusiło to wojska japońskie do przeciwnatarcia. Napad Chińczyków stał w sprzeczności z protokołem bokserskim, który zakazuje wkroczenia wojsk chińskich do Tientsinu. Lotnictwo japońskie rozpoczęło bombardowanie wojsk chińskich. Bomby rzucono również na gmach kolei i uniwersytetu. Ze strony japońskiej był to akt represji, ponieważ samoloty chińskie bombardowały dzielnicę japońską, gdzie zgromadziły się tysiące cywilnych obywateli japońskich oraz mnóstwo uciekinierów z innych dzielnic miasta. Gmach uniwersytetu zajęty był przez 26-tą brygadę chińską, która zamieniła zespół budynków uniwersyteckich na fortecę, będącą bazą wypadową do ataków na dzielnicę japońską. Również budynek dyrekcji kolejowej w Pekinie zajęty przez 39-tą dywizję, zamieniony został na bazę artyleryjską, skąd ostrzeliwano koncesję japońską.

PERU.

— Donoszą z Arequipa, że w pobliżu miejscowości la Croya zawalił się most na rzece Inambari w chwili kiedy przechodziło przezeń 80 górników. — Wypadek spowodował śmierć w nurtach 30 górników. Przyczyną wypadku był nadmierny ciężar, sam ekwipunek bowiem każdego z górników ważył 40 kg.

NORWEGIA.

— Rząd norweski zakomunikował komitetowi nieinterwencji, iż nie na każdy punkt planu brytyjskiego może odpowiedzieć w ustalonym terminie. Rząd norweski zasadniczo przyjmuje ten plan, a delegacja norweska otrzyma instrukcje w razie, gdyby plan miał być dyskutowany w szczegółach.

LITWA.

— Jak donosi niemieckie biuro informacyjne z Kowna, dotychczasowy sposób wykonywania kary śmierci przez rozstrzelanie został zniesiony i zastąpiony przez trucie gazem. Cela śmierci urządzona została na 9 forcie pod Kownem. W tych dniach wykonano w ten sposób wyrok śmierci na 5-krotnym mordercy Poguzińskim. Jak słychać stosowany jest tlenek węgla. Skazany na śmierć umieszczany jest w hermetycznie zamkniętej celi i tam pozostaje 7 minut.

RUMUNIA.

— W Komrat (Besarabia) doszło do krwawej walki między mieszkańcami a cyganami, którzy rozbili obóz pod miastem. Cyganie bez przyczyny zaczęli strzelać, raniąc niejakiego Michała Wasile, który przechodził koło obozu cygańskiego. W odpowiedzi na to z zemsty w nocy zebrali się koledzy rannego i wpadli z siekierami i kołami do obozu cygańskiego, plondrując go i raniąc kilku cyganów. Napastnicy zostali aresztowani.

— „Morgenblatt" pisze, że w tg. Okna (Bukowina) wybuchł bunt więźniów. Interweniować musiała żandarmeria i wojsko, ogniem karabinowym tłumiąc bunt.

HISZPANIA.

— W Marsylii otrzymano szczegóły dramatu, jaki miał miejsce na wysokości Grandurroi pod Sete, gdzie niewiadomego pochodzenia łódź podwodna zaatakowała dwa statki naftowe i jeden handlowy rządu walenckiego, płynące do Marsylii. W pewnej chwili w odległości około 3 mil od latarni Espignette ukazała się na powierzchni łódź podwodna, która otworzyła w stronę statków ogień. Statki naftowe zrobiły manewr i uniknęły w ten sposób pocisków, natomiast statek handlowy „Anduntzmendi" został ciężko trafiony i stanął natychmiast w ogniu. Łódź podwodna dała jeszcze 5 strzałów do statków naftowych, poczem znikręła. Latarnik w Espignette, świadek ataku, zaalarmował mieszkańców Gran-du-roi, którzy pospieszyli na pomoc pasażerom płonącego statku. Kilku z nich zginęło, w tej liczbie 1 oficer i 2 marynarzy. 11-tu ludzi uratowało się na szalupie. Przyholowanie zbombardowanego statku natrafić ma na duże trudności.

Przypomnienie na czasie!

Szaleństwo Niemiec

zdecydowało o przystąpieniu U. S. A. do wojny światowej

Punktem zwrotnym wojny światowej było przystąpienie St. Zjednoczonych do koalicji anty-germańskiej, spowodowane, — według popularnej wersji, zatopieniem Lusitanii... Ale nie to było właściwą przyczyną interwencji St. Zjednoczonych, lecz tajny szyfr niemiecki, nadany z Nauen (Niemcy) do Sagville (USA) dn. 19 stycznia 1917 roku przez p. Zimmermanna, ówczesnego ministra Spraw Zagranicznych w Berlinie.

Ta szyfrowana radio-depesza — twierdzi Robert Boucard — przypieczętowała klęskę mocarstw centralnych na 22 miesiące przed rozejmem.

Oto treść dokumentu, który, przez Brukselę, dostał się do rąk wywiadu koalicji w Folkestone:

Minister Spraw Zagranicznych, Berlin do ambasadora Niemiec w Waszyngtonie, dla von Eckhardta, Mexico. 19 stycznia 1917 r.

Nr. 130

Odcyfrować samemu. Najściślej sekretne.

Mamy zamiar zacząć od 1 lutego wojnę podmorską a outrance. Należy pomimo wszystko utrzymać neutralność Stanów. Gdyby to się okazało niemożliwe, zawieramy sojusz z Meksykiem na zasadach nast.: wspólna wojna i wspólny pokój; obiecujemy poparcie finansowe i powrót do Meksyku terytoriów, utraconych Teksasu, Arizony i Nowego Meksyku. Szczegóły umowy zechce pan sam określić. Doręczy pan dyskretnie tę depeszę prezydentowi Meksyku, który z chwilą wybuchu wojny ze Stanami zwróci się do Japonii z propozycją wspólnego działania.

Zwróci pan uwagę prezydenta, że wojna podmorska a outrance w krótkim czasie skłoni Anglię do prośby o pokój.

Tak więc w styczniu 1917 r. Niemcy projektowały rozbiór Stanów Zjednoczonych, wówczas jeszcze neutralnych, spiskując z Meksykiem i z Japonią, która wchodziła w skład koalicji przeciwgermańskiej.

Wśród tych knowań czarno na białem leżał na stole, w Whitchall, w lutym tegoż roku. Odcyfrowany tekst wręczył sir James A. Ewing, szef biura szyfrów, admirałowi Reginaldowi Hall, który stał na czele II-go oddziału w Folkestone.

Obaj ci panowie uścisnęli sobie dłonie w nagłym wybuchu radości; straszliwy błąd dyplomacji niemieckiej dawał aljantom do rąk atut niespodziewany decydujący...

Wypadki potoczyły się szybko. Dn. 23. 2. o pół do dwunastej w nocy, p. Page, ambasador Stanów w Londynie wszedł do gabinetu lorda Balfoura, ministra spraw zagranicznych W. Brytanii.

— Co się stało milordzie? — spytał, witając się — dlaczego wezwał mnie pan tak późno?

Milcząc, minister podał mu kopertę ze stemplem II-go Oddziału. Z koperty wyjął ambasador słynną depeszę Zimermanna nr. 130, szyfr 130-42.

Ambasador przeczytał i... monokl wypadł mu z oka. Przeczytał półgłosem po raz drugi i.... zerwał się na równe nogi, wołając:

— To już przechodzi pojęcie ludzkie!

Tej samej nocy poszedł do Waszyngtonu kablogram tej treści:

Ambasador St. Zjednoczonych w Londynie do sekretarza Stany w Waszyngtonie.

22 luty 1917, godzina pierwsza nr. 57-46 Pilne.

Za kilka godzin wyślę ważną depeszę tylko dla pana i dla prezydenta.

Page.

Oto treść tego dokumentu, oczywiście szyfrowanego:

Ambasador St. Zjednoczonych w Londynie do sekretarza stanu w Waszyngtonie.

24 luty 1917, godz. 8 min. 30 nr. 57-47. Pilne. Ściśle poufne. Tylko dla Prezydenta i sekretarza Stanu.

„Bolfour doręczył mi tej nocy szyfrowaną depeszę Zimmermanna, ministra niemieckiego spraw zagranicznych, pod adresem posła niemieckiego w Meksyku, via Waszyngton, staraniem Bernstorffa, z datą 19 stycznia. Może pan sprawdzić tekst, nadany przez Bernstorffa na poczcie w Waszyngtonie.

Pierwsza grupa 130 jest numerem depeszy, druga 130-42 oznacza klucz szyfru nadawcy. Ostatnia grupa 97556 jest szyfrem tajnego podpisu Zimmermanna. Kurierem dyplomatycznym przesyłam kopię szyfru i dosłowny przekład niemiecki oraz angielski.

Page.

W kilka godzin później dodał jeszcze p. Walter Hines Page następującą komentarz dla Prezydenta Wilsona:

„Od niedawna rząd brytyjski — wszedł w posiadanie klucza szyfrów niemieckich, co pozwoliło mu zapoznać się z tekstem wiadomej depeszy. Obecnie Anglicy posiadają już kopię wszystkich depesz Bernsdorfa do Meksyku. W tej chwili są one w trakcie odcyfrowywania.

Znajomość klucza depesz nieprzyjacielskich zawsze była usilnie tajona i tylko nadzwyczajne warunki chwili obecnej skłoniły rząd brytyjski do wyjawienia tego sekretu Stanu, co świadczy o jego przyjaźni dla St. Zjednoczonych.

Rząd brytyjski prosi p. prezydenta o zachowanie ścisłej taejmnicy, zarówno o źródłach tych wiadomości, jak i posiadaniu klucza szyfrów niemieckich.

Page.

Rewelacja zakusów niemieckich na terytorium St. Zjednoczonych podziałała na Waszyngton jak uderzenie gromu.

Pierwszym odruchem prezydenta Wilsona było niedowierzanie. Nastąpiła ożywiona wymiana kablów pomiędzy Waszyngtonem i Londynem. Prezydent zażądał okazania mu klucza szyfrów niemieckich i wszystkich przejętych kopii. Sir. J. A. Ewing, chcąc rozwiać skrupuły prezydenta Wilsona okazał żądane dowody p. Edwardowi Bell, sekretarzowi ambasady St. Zjednoczonych, który w obecności płk. House'a posiadającego pełnię zaufania prezydenta, dokonał sam żmudnej pracy odcyfrowania sławetnej depeszy...

W kilka tygodni później gwiaździsty sztandar St. Zjednoczonych powiewał na froncie zachodnim.

Ale dopiero po 20 latach dowiaduje się świat o sekretnych powodach tego przełomu w wojnie światowej.

* * *

Czy Niemcy nauczyły się czegoś od tego czasu? Nic.

Pozostały sobą. — Zmieniły tylko szyld! Historia lubi się jednak powtarzać....

TRYBUNA SPORTOWA

E. K. S. na czele piłki wodnej

Polski Zw. Pływacki dokonał weryfikacji dotychczasowych meczów o mistrzostwo Polski w piłce wodnej. Cały szereg meczów, które z różnych względów nie doszły do skutku w lipcu, przełożono na koniec sierpnia, a mianowicie RKS — AZS, Hakoah — EKS i Makkabi — AZS.

W terminach pozostałych meczów wygląda następująco: 1 sierpnia — KSZO — Hakoah, EKS — Makkabi, 7 sierpnia Makkabi — Hakoah; 8 sierpnia — AZS — KSZO (ze względu na tournee po Węgrzech mecz ten będzie prawdopodobnie przełożony); — 15 sierpnia AZS — Makkabi, KSZO — EKS; 22 sierpnia Makkabi — EKS, Hakoah KSZO.

Tabelka dotychczasowa wygląda następująco: 1) EKS 2 gry, 6 pkt, stos. br. 15:2; 2) AZS 4 gry, 5 pkt, br. 11:8; 3) Hakoah 4, 3, 7:8; 4) Makkabi 3, 2, 4:9; 5) KSZO 4 gry, 2 pkt, st. br. 5:15.

Górski wyścig kolarski odwołany

Zarząd polskiego Zw. Kolarskiego zdecydował się odwołać projektowany na 8 sierpnia na Śląsku górski wyścig o górskie mistrzostwo Polski.

Drużynowe mistrzostwo torowe Polski na 4 km odbędzie się 1 sierpnia w Łodzi na torze w Helenowie.

* * *

Mistrz Polski na torze A. Pusz czyni obecnie starania o wyjazd na kolarskie mistrzostwa świata, które odbędą się w połowie sierpnia w Kopenhadze. Pusz trenuje ostatnio bardzo pilnie i znajduje się w lepszej formie, niż podczas mistrzostw Polski. Jak wiadomo na mistrzostwa udaje się zespół polski w składzie: J. Kapiak, Napierała i Wasilewski.

Zarząd Pol. Zw. Kolarskiego na swem czwartkowem posiedzeniu rozpatrywał prośbę mistrza Polski Pusza, który pragnął wyjechać na własny koszt na mistrzostwa świata do Kopenhagi w połowie sierpnia. Ze względu na niewystarczającą formę Pusza, zdecydowano nie zgodzić się nawet na wyjazd Pusza na własny koszt.

Polacy jadą na wyścig dokoła Węgier

Polski Zw. Kolarski otrzymał wczoraj wiadomość z Bukaresztu, że kolarski wyścig dookoła Węgier rozegrany zostanie dopiero w początkach września. Poprzednio podany termin sierpniowy okazał się pomyłką spowodowaną przez sekretarza związku węgierskiego. Naskutek tej pomyłki ucierpiał najwięcej Polski Związek Kolarski, który miał już zmontowaną całą ekspedycję, zakupione bilety i wyrobione paszporty zagraniczne dla zawodników.

Wyścig dookoła Węgier rozegrany zostanie ostatecznie w dniach 4 — 8 września. Program przewiduje 5 etapów o łącznym dystansie 1024 km. W biegu weźmie udział silna drużyna polska w składzie: Napierała, Wasilewski, WiŚniewski i M. Kapiak. Kierownikiem drużyny polskiej będzie p. J. Erdman, opiekunem technicznym trener p. K. Wiszucki.



RÓŻNE.

Willi Nurmi, brat wielkiego Paavo Nurmiego, ustanowił na mistrzostwach pływackich Finlandii trzy nowe rekordy na 1500 m (21:02,8). 800 m (11:15,3) i 1000 m st. dow. (14:07,8).

—o—

Czechosłowacja—Jugosławia mecz tenisowy o „Mitropa - Cup" rozegrany zostanie w dn. 30, 31 b. m. oraz 1 sierpnia w Zagrzebiu. Czesi występują w składzie Caska, Cejnał, Siba i Vodicka. Najlepsi gracze czescy Menzel i Hecht nie wezmą udziału w meczu, pierwszy wskutek zakazu lekarza, drugi wskutek niemożności otrzymania urlopu. Wobec osłabienia Czechów, Jugosławia liczy na zwycięstwo.

—o—

Duńczycy zerwali kontrakt z Rapidem, znaną drużyną piłkarską z Wiednia. Kontrakt był zawarty na szereg spotkań w Kopenhadze i na prowincji. Obecnie Zw. Duński wymawia się kanikułą i słabymi rzekomo wynikami Rapidu w Szwecji. Jakby na zaprzeczenie tym zarzutom Rapid odniósł ostatnio wspaniałe zwycięstwo w Norköping, bijąc silny miejscowy team 8:0 (2:0).

Walasiewiczówna — nauczycielką!

Utworzona przed kilkoma miesiącami przez Walasiewiczównę w St. Zjednoczonych Liga Sportu Polskiego — rozwija się pomyślnie. Siedzibą Ligi jest Cleveland, miejsce stałego zamieszkania Walasiewiczówny w Ameryce Poza lekkoatletyką i koszykówką w stanie organizacji, jako nowa sekcja Ligi, jest popularna na terenie amerykańskim gra męska base-ball.

Młode lekkoatletki polskie, wychowanki Walasiewiczówny reprezentują już dziś doskonały materiał, szczególniej w biegach krótkich. Wszystkie są młode, w wieku 15 — 16 lat. Najlepiej z nich zapowiada się sprinterka Wtulikówna, która na niedawnych za wodach polsko-amerykańskich w Ameryce wygrała bieg na 50 yardów w doskonałym czasie — 5,9 sek. Jest to wynik lepszy od tego, jaki w tym samym wieku życia miała Walasiewicówna na tym dystansie (6 sek). Polki ze szczególną uwagą trenują konkurencje sztafetowe, które pozwalają na wyrobienie większej liczby zawodniczek.

—o—

ZAPROSZENIE KUCHARSKIEGO

Polski Zw. Lekkoatletyczny otrzymał we czwartek zaproszenie dla Kucharskiego na zawody międzynarodowe organizowane przez Union St. Gillois w Brukseli w dniu 25 sierpnia tj. w trzy dni po meczu Polska — Niemcy.

Zaproszenie to wysłano do K. S. Pogoń do opinii.

—o—

38 PAŃSTW W TURNIEJU MISTRZOWSKIM.

W Paryżu odbyło się posiedzenie komitetu organizacyjnego piłkarskich mistrzostw świata, na którym zdecydowano, że finałowa runda o mistrzostwo rozegrana zostanie w dniach 4 — 19 lipca 1938 r.

Na posiedzeniu przyjęto do wiadomości zgłoszenie do turnieju reprezentacji Argentyny, po czym stwierdzono, że w turnieju mistrzowskim wezmą udział drużyny 38 państw.

Zdecydowano, że reprezentacja Stanów Zjedn. i zwycięzca grupy Ameryki Środkowej rozegrają mecz na grunc cie francuskim. Zwycięzca tego meczu zakwalifikuje się do rundy finałowej.

—o—

Sindelar i Toldi w filmie „3:1". Dwaj znakomici piłkarze europejscy Sindelar (kierownik napadu „Austrii") i Toldi (Ferencvaros) grają główne role w filmie piłkarskim „3:1", nakręcanym obecnie nad jez. Balaton na Węgrzech.

—o—

Tilden Pokonany! „Wielki Bill" — przegrał na turnieju w Deauville z Plaa 3:6, 2:6, 6:0, 2:6. Również doskonały tenisista Ramillon poniósł porażkę ze Stoeffenem 6:8, 6:2, 5:7, 3:6.



Zbrodnia przy grze w bilard

W szynku Koppla Freifelda przy ul. Mickiewicza w Przemyślu, wybuchła wczoraj awantura między niejakim Mieczysławem Cholewką, a Józefem Chimkiem. Spór powstał na tle gry w bilard i zamienił się w bójkę, do której wmieszał się obecny w lokalu robotnik Jan Dziuba, który usiłował bijących się rozłączyć.

Interwencja ta skończyła się jednak dla Dziuby bardzo tragicznie. Jeden bowiem z uczestników bójki Cholewka ugodził go nożem sprężynowym w szyję, przecinając mu arterję tak, że nieszczęśliwy upadł ina miejscu po kilku chwilach wyzionął ducha.

Zabójca i jego kolega uciekli. Wkrótce jednak zgłosili się w komisariacie policji, — gdzie ich natychmiast przesłuchano. Cholewkę odstawiono już do sądu, do dyspozycji sędziego śledczego.

Zabójstwo, którego ofiarą padł biedny 32 letni zarobnik, wywarło deprymujące wrażenie. Śp. Dziuba osierocił żonę i dwoje małych dzieci.

REPORTAŻE KRAKOWSKIE.

Centrala rekinów licytacyjnych

(g) Centrala rekinów licytacyjnych znajduje się w składnicy zajętych rzeczy skarbowych za należności skarbowe przy ul. Andrzeja Potockiego w sąsiedztwie gmachu Straży Pożarnej i nikt się nią jeszcze nie zajął. — Nikogo nie zaciekawiły te skandaliczne stosunki panujące w owej dusznej sali.

Nikt, a w każdym razie mało ludzi o tem wie, że tą salę szumnie nazwano halą licytacyjną, opanowały szajki rekinów licytacyjnych, które działając w ścisłem porozumieniu nie dopuszczą niepożądanego intruza do zakupna jakiejś rzeczy a sami zaś starają się zagarnąć wszystko po skandalicznie niskich cenach.

Widzieliśmy tam między innemi dość jeszcze porządny płaszcz selskinowy, którego cena wywoławcza opiewała zł 200 — cena i tak niska w stosunku do wartości swoją drogą cennego płaszcza.

Może to była ulubiona rzecz nieszczęśliwej pani domu, której zajęto je za podatki — może skropiona obfitemi łzami bólu i rozpaczy — może jedyna rzecz wartościowa, mająca pokryć gnębiące rodzinę wspomnianej pani długi urzędowe.

Zresztą płaszcz ten nie spełnił pokładanych nadziei, bo oto sprzedano go przy wybitnem czynnem współudziale rekinów licytacyjnych, zwanych inaczej „kradnikami" za śmiesznie niską cenę zł 60-ciu.

Kto w tym wypadku zawinił? Czy rzeczą odnośnych władz jest popieranie tak skandalicznych metod, jak sprzedawanie rzeczy zajętych poniżej 75 procent ich szacunkowej wartości.

Wiemy o tem, że ustawa zezwala na sprzedaż powtórną temu, kto najwięcej oferuje, ale nie wiemy, czy odnośnym czynnikom wiadome są takie fakty, że ta pierwsza szacunkowa licytacja nigdy nie dochodzi do skutku, z powodu braku reflektantów których zresztą nigdy nie dopuszczą do głosu zorganizowani „kradnicy".

Kradnicy ci, jak zauważyliśmy są doskonale znani urzędnikom licytacji. jako trudniący się zawodowo licytowaniem, a przecież o ile nam wiadomo ludzie tacy nie mają wstępu do sal licytacyjnych.

Rekrutują się oni zresztą ze sfer okupujących Sukiennice, dalej słynną tam pewną doskonale prosperującą kawiarnię i pewne partie plant — wogóle typy o dość podejrzanej kondycji.

A od ludzi takiego autoramentu nie można się niczego lepszego spodziewać, jak tylko tego co właśnie czynią.

Gorszem natomiast jest to, że pewne czynniki jakgdyby patrzyły przez palce na te godne napiętnowania stosunki. Gorzej jeszcze, bo wydaje nam się, że cieszą się, mając przynajmniej takich nabywców, którzy poprostu nie dopuszczą nikogo obcego i nie z ich klanu, do jakiegokolwiek brania udziału w licytacji.

A najgorszem jest to, że rekiny te grasują na każdej licytacji.

Tak więc zdemaskowaliśmy owych „kradników" mienia nieszczęsnych właścicieli zajętych przedmiotów i należności skarbowych, które wskutek takich machinacyj maleją do sum groszowych, ledwie, że pokrywających koszta podwójnych licytacyj.

Dalsze decydujące nie słowa, ale czyny należą już do odnośnych czynników, które niechże ich użyją, aby jak najrychlej, będąc przekonane o tem. że niejedną łzę osuszą i niejedną krzywdę naprawią i trochę więcej gotówki przysporzą Skarbowi Państwa.

A to tak niewiele!

Rozpędzić tylko rekinów licytacyjnych i tępić na każdym kroku, aby nie czynili z licytacji parodii sprzedaży cudzego bądź co bądź uczciwie nabytego mienia.

Tardieu-Laval = Sikorski-Bartel, czyli 2:2

GEN. SIKORSKI DEMASKUJE

red. Hrabyka

Lwowski „Dziennik Polski“ organ młodych narodowców, którzy przymknęli do sanacji, zamieścił przed paru tygodniami urojone rewelacje o działalności politycznej generała Władysława Sikorskiego, że jest on jakoby reprezentantem „frontu Morges“ i że otrzymał większą sumę pieniędzy na pracę polityczną w kraju od tej organizacji. W związku z tymi rewelacjami generał Władysław Sikorski przesłał do pism stołecznych list treści następującej:

„Na „rewelacje“, przy pomocy których nadsyłany mi tutaj ze Lwowa „Dziennik Polski“ usiłuje od niejakiego czasu poruszyć opinię, nie mam zamiaru odpowiadać merytorycznie. Ich treść oparta na faktach skombinowanych dowolnie i całkowicie zmyślonych, jest zbyt tendencyjna i tak absurdalna, że zasługuje jedynie na wzruszenie ramion z mojej strony tym bardziej, że ogłaszający je redaktor Hrabyk zna lepiej od innych, bo z własnego doświadczenia, moje nacechowane bezwzględną rezerwą stanowisko w sprawach politycznie partyjnych, gdyż w roku 1925 oddawał się dwukrotnie do mojej dyspozycji. Z tego to właśnie względu, o czym nie powinien był zapomnieć, uchyliłem stanowczo jego oferty polityczne“.

Na to oświadczenie gen. Sikorskiego „przesłał“ red. Hrabyk list do „Kuriera Poranego“, którego jest redaktorem, w którym stwierdza. że nie jest autorem ani jednej notatki o gen. Sikorskim w „Dzienniku Polskim“ z ostatnich dwu miesięcy.

Ale nie o to chodzi!

Red. Hrabyk stwierdza, że nigdy do żadnej dyspozycji gen. Sikorskiego się nie oddawał, i że nie poruszał w czasie zetknięcia się z nim w charakterze zawodowym dziennikarza. osobistych zamiarów politycznych.

Na końcu tak pisze:

„Muszę wyrazić ubolewanie, że gen. Sikorski wyzyskując tego rodzaju najzupełniej luźną formę znajomości, wynikłą u mnie z obowiązku mojej pracy zawodowej, uznał za stosowne bezpodstawnie mnie atakować. Jest to metoda istotnie zarówno znamienna, jak ubolewania godna, a dla mnie bardzo pouczająca“.

Oczywiście, trudno zaryzykować, kto mówi prawdę. Ale nie wydaje się nam, by gen. Sikorski nie miał nic ważniejszego do roboty, jak „nalatywać“ prawie na p. Hrabyka. Nie jest on znowu tak „wybitną“ osobistością, aby miał stanowić centralny punkt zainteresowania publicznego. Pewnie że mu jest przykro, gdy b. premier Polski przypomina mu jak się oddawał do jego dyspozycji w gorszych dla siebie czasach. Gołosłowne zaprzeczenie p. Hrabyka o tyle zwłaszcza mało jest przekonywującym, ile, że człowiek, który w swej dotychczasowej ewolucji politycznej, przyrównany być może ze skokiem konika polnego — z natury rzeczy zasłużyć może na brak zaufania.

Boć słusznie raz powiedziano: koniki polne nie są w żadnej tradycji, w żadnej mitologii, w żadnym przysłowiu ludowym — nie są symbolem charakterów.

I dlatego, kto zna gen. Sikorskiego i byłego współpracownika „Gońca Krakowskiego“ nie będzie się dziwił, że red. Hrabyk w r. 1925 chciał się oddać do dyspozycji b. premiera, zwłaszcza, że nie mógł przewidzieć, iż w r. 1937 stanie się współpracownikiem „Kuriera Porannego“...

Tak więc w jednym miesiącu, dwaj byli premierzy polscy mają swoje „sprawy“ z dziennikarzami.

Dziwny zbieg okoliczności. We Francji także dwaj b. premierzy mieli „swego“ de la Rocque. Oczywiście na innym tle.

Tardieu—Laval, Sikorski—Bartel, czyli 2:2.

Mecz jeszcze nie rozegrany...

Nie wiadomo, co z tego jeszcze wyniknie, zarówno we Francji, jak i w Polsce!

Kameleony lubią przecież zmieniać swą skórę! Milan.

Skandal wśród hitlerowców

Gdańska policja obyczajowa wykrywa czołowych działaczy partyjnych w domu publicznym

Gdańsk. (Tel. wł.) — Na światło dzienne wychodzi sensacyjna afera, która oświetla w charakterystyczny sposób obłudę nowoczesnych faryzeuszów z narodowo-socjalistycznego obozu.

Gdańska policja obyczajowa wykryła w ubiegłym tygodniu na ul. Kleine Krämergasse, tuż pod sędziwym kościołem św. Marii w Gdańsku tajny dom schadzek.

Przystępując do likwidacji gniazda rozpusty, zrobiła przy legitymowaniu bawiących się tam „klientów“ nieladа odkrycie. Otóż okazało się, że wśród uczestników przerwanej nocnej orgii znajdowali się narod.-socjalistyczny poseł do gdańskiego Volkstagu adwokat dr Willers, jako też prokurator przy sądzie doraźnym w Gdańsku asesor Hoffman. Pierwszego napotkali urzędnicy policji obyczajowej z damulką na kolanach, ubraną jedynie w trzewiki, biustonosz i kapelusz, pana prokuratora odnaleziono w bardzo drażliwej sytuacji.

Skandal ten, który władze starają się starannie ukrywać, wywołał w mieście ogromne zainteresowanie ze względu na osoby skompromitowanych matadorów hitlerowskich. Poseł dr Willers zajmuje w życiu politycznym „Wolnego Miasta“ wybitne miejsce; jest poza tym „Führerem“ związku nar.-socj. prawników i gdańskiej izby adwokackiej, a w ub. roku był kandydatem na stanowisko prezesa sądu apelacyjnego w Gdańsku. W ostatnim czasie prowadził tu gorliwie niemiecką nagonkę na kler katolicki i słynął ze swoich przemówień, w których stawiał pod pręgierz obyczaje księży i zakonników w Niemczech.

Prokurator Hoffman, to młody chłystek, który w hitlerowskim Gdańsku dzięki swej prawomyślności zrobił szybko karierę. Robotnicy znają go ze swego nienawistnego stanowiska wobec ruchu socjalistycznego. Dzięki niemu przed sądem doraźnym skazano już setki osób na więzienie za dochowanie wierności konstytucji gdańskiej, przy czym w swoich przemówieniach socjalistów nie oznacza inaczej, jak tylko epitetami: „zdrajcy“, „opryszki“, „zbrodniarze“ i tp., a z wielkim oburzeniem wyraża się o stosunkach obyczajowych dawniejszego „czerwonego bagna“.

Poseł Willers udał się pospiesznie na dłuższą podróż zagranicę.

Władze gdańskie zastosowują wszelkie środki ,aby całą skandaliczną aferę trzymać w tajemnicy.

PECHOWY DZIEŃ SZOFERA.

Na szosie Okradzionów — Sławków szofer Władysław Świderski, jadąc całym pędem z góry samochodem ciężarowym, chciał wyminąć wóz, powożony przez woźnicę Sałkę Jana. Niefortunny ten manewr ze strony szofera spowodował wypadek, który dzięki tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie skończył się tragicznie. W czasie wymijania samochód wpadł całym pędem na wóz rozbijając go doszczętnie, woźnica wyszedł jednak szczęśliwie bez szwanku, natomiast koń uległ okaleczeniom. Tegoż dnia, ten sam szofer, jadąc szosą przez Łośień, przejeżdżał zakręt, przy którym stała para koni zaprzęgnięta do wozu. W pewnej chwili konie spłoszyły się i ruszyły pędem z miejsca poprzez drogę. Jeden z koni wpadł pod przyczepkę samochodu. doznawszy złamania nogi.

—o—

Wydawca: Małopolskie Towarzystwo Wydawnicze. Spółka z o. o. Drukarnia „Monopol“ w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Biskupski.